

# Miejsce magiczne



FOT. MACIEJ KOZANOWSKI

przed laty. To bardzo miłe. Moje studio fotograficzne już nie istnieje, ale nie powiedziałam jeszcze ostatniego słowa. Kiedy tylko trochę się podlecę – znów będę robić zdjęcia.

– **Dzięki nim łatwiej chyba dostrzega się zmiany otaczającego nas świata?**

– O tak! To widać na wystawie moich prac zorganizowanej w Ośrodku Brama Grodzka – Teatr NN. Na prezentowanych tu fotografiach łatwo zauważyć nie tylko jak zmieniają się ubrania, fryzury i makijaże, ale w ogóle styl ludzi. To jest niezwykle ważne, tworzy bowiem obraz świata.

– **Dla mnie takim zapisem upływającego czasu jest raczej zdjęcie obnażonej kobiety z kępką włosów pod pachą. Dziś jest to w bardzo złym guście i żadna kobieta nie zgodziłaby się na taką fotografię.**

– **Naprawdę? Przecież to także rodzaj pewnej kokieterii...**

– **Sporo miejsca na tej wystawie zajmują kobiece akty. Proszę powiedzieć, jak udało się nakłonić modelki do rozebrania się przed obiektywem?**

– Oh! Wbrew pozorom to nie było aż tak bardzo trudne. Te, które się godziły na nagie

akty, miały do mnie zaufanie. Wiedziały, że nie ma to najmniejszego związku z pornografią, lecz jest to jeden z rodzajów sztuki. Zdjęć tego typu miałam o wiele więcej, ale tylko drobna ich część znalazła się na wystawie.

Więcej zajmują portrety, których tworzenie jest wielką przyjemnością. Obserwuje się nie tylko rysy twarzy, ale i grę uczuć, jaką oddają, błysk w oku... Zawsze starałam się zatrzymać to na zdjęciach. Poznaje pani, ta dziewczyna z palcem na ustach to moja córka.

– **Eliza? (nasza śp. koleżanka-fotoreporter, Eliza Kwaśniewska). Czy u pani zdobywała zawodowe umiejętności?**

– **Raczej oswoiła się z fotografią, polubiła ją. Potem dostała się do liceum technik plastycznych, gdzie miała doskonałych profesorów. Była bardzo wyczulona na ekspresję i grę światła, jej reporterskie zdjęcia były jednak inne niż moje.**

Ale przepraszam, trudno mi mówić ze wzruszenia. Na tej wystawie jest wiele moich zdjęć, jeszcze więcej jest ich u różnych ludzi. Cieszę się, że nie zmarowałam życia.

Rozmawiała  
EWA DZIADOSZ

– **Izba Rzemieślnicza uhonorowała panią swoim najwyższym odznaczeniem – Złotym Medalem im. Jana Kilińskiego, podkreślając, że w pani pracach zaciera się subtelna granica między solidnym rzemiosłem a finezyjną sztuką. Czym więc dla pani jest fotografia?**

– **To przede wszystkim historia mojego życia i pół wieku pracy fotograficznej. Do naszego zakładu „Foto Elwika” przy ul. Przechodniej w Lublinie przychodziło wielu interesujących ludzi i często zaczynaliśmy się przyjaźnić. Wiele osób jeszcze dziś poznaje mnie na ulicy i zaczynają rozmawiać o zdjęciach, które im zrobiłam**